

BIAŁOSTOCKI

FESTIWAL

MUZYKI

i POEZJI

JUŻ po raz siódmy Białystok przeżywał swoją największą imprezę kulturalną. Chwaliłem ją na łamach P. już niejednokrotnie (P. 1465, 1517). I tym razem był to festiwal na ogół bardzo udany. Skąd jednak to „na ogół”? Stąd, iż nie wszystkie imprezy festiwalowe można uznać za całkowicie udane z winy złej organizacji. Jednym z powodów takiej sytuacji jest (najogólniej mówiąc) brak troskliwej opieki władz miasta nad tym festiwalem.

Wydaje się, że nie doceniają one naszej imprezy, która na mapie polskich festiwali prezentuje się naprawdę doskonale. Połączenie na koncertach poezji (lub form parateatralnych) z muzyką — przynosi bowiem doskonale rezultaty. Są wprawdzie tacy, którzy zarzucają temu festiwalowi eklektyzm. Zgodzi! Nie przesadzajmy jednak. W naszych czasach widmo tego słowa dawno przestało już, na szczęście, straszyć. A formuła białostockiego festiwalu sprawdziła się przez siedem lat doskonale.

Do najciekawszych tegorocznych propozycji programowych należał niewątpliwie wieczór nazwany „Rok 1917” w czasie którego Cecylia Barczyk i Barbara Halska wykonały *Sonata g-moll* na wiolonczelę i fortepian Sergiusza Rachmaninowa, a Jerzy Jaroszewicz III i IV *Sonata* Sergiusza Prokofiewa. Wraz z nimi wystąpił Andrzej Seweryn, którego interpretację *Diunastu* Błoka należy zaliczyć do prawdziwych wydarzeń festiwalu. Seweryn jak mało kto czuje tę wielką poezję i potrafi ją przekazać w sposób rzeczywistości fascynujący. Nie ma w jego interpretacji żadnych sztuczek aktorskich, jest ona w całości służebna tej wielkiej poezji. Sewerynowi udało się największa z aktorskich sztuk — swą interpretacją udowodnił możliwość świetnego aktorskiego odczytania niezwyklego poematu Błoka.

Aktorstwo było i tym razem mocną stroną festiwalu. Pięknie recytowała *Treny* Kochanowskiego Maria Kościalkowska, która nawet młodzież zgromadzoną na koncercie szkolnym potrafiła zająć swym świetnym wykonaniem tej zawsze wzruszającej poezji. Koncerty szkolne, które prezentowały młodym białostoczanom pełny program festiwalowy były zresztą pomysłem znakomitym!

A także połączenie w jednym wieczorze muzyki Lutosławskiego, Martinù i Akutagawy (w kapitalnym wykonaniu Zespołu Kameralistów Filharmonii Narodowej pod kierownictwem Karola Teutsch'a) z fragmentami *Stubu* Witolda Gombrowicza, które przeniesiono ze znakomitego przedstawienia Jerzego Jarockiego w warszawskim Teatrze Dramatycznym. Ta kontaminacja muzyki i dramatu Gombrowicza okazała się nad wyraz szczęśliwa i została gorąco przyjęta przez publiczność.

Także Polski Teatr Tańca z Poznania może zaliczyć swój festiwalowy występ do największych ostatnich sukcesów. Adagietto z V-*ej Symfonii* Mahlera, *Pawana na śmierć Infantki Ravela*, *Les Biches* Poulenc'a — w kapitalnych ukladach choreograficznych Conrada Drzewieckiego zatańczone były rzeczywiście wspaniale! Towarzyszył im tego wieczoru Bogusław Kierc, którego interpretacja poezji Apollinaire'a i fragmentów *Pędrka Wyrzutka*, Themersona, porwała białostocką publiczność.

Godnym akcentem wieńczącym festiwal był koncert coraz lepiej grającej orkiestry Filharmonii Białostockiej, prowadzonej przez **Tadeusza Chachaja** i **Romana Zielińskiego** z udziałem przepięknie śpiewającej *Szeherazadę* Ravela — **Stefanii Wojtowicz**. *Sonatinę* i *Koncert D-dur na lewą rękę* Ravela grał **Jerzy Godziszewski**, wysuwający się zdecydowanie na czoło pianistów polskich. Części *Sonatiny* przedzielone były fragmentami *W poszukiwaniu straconego czasu* Marcela Prousta w przejmująco mądrej interpretacji **Aleksandra Bardiniego**.

JÓZEF OPALSKI



Adagietto z V *Symfonii* Mahlera w choreografii Drzewieckiego